Nr. 40. We Lwowie Wtorek dnia 18. Lutego 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 17. lutego.

Jednym z najważniejszych przymiotów administracji będącej, w ręku władz czy to w całości czy częściowo z wyborów pochodzących, władz autonomicznych, obywatelskich, jest jawność Tylko za pomocą jawności mogą być wyborcy utrzymywani w ciągłej świadomości tego, co wybrane przez nie ciała administracyjne czynią lub czego zaniedbują — tylko ona dozwala przy każdych następnych wyborach skład tych ciał udoskonalać przez usuwanie mniej zdolnych lub mniej pracowitych — tylko o nią oparte mogą się te władze zasłonić od niesłusznych zarzutów, jakie bardzo często z niewiadomości o ich pracach powstają. Jawność wyradza u ogółu silne zainteresowanie się sprawami administracyjnemi, i pewne z niemi poznajomienie się — tak niezbędne dla ogółu, z którego władze autonomiczne wychodzą. Jawność wreszcie najlepszą jest ochroną od nadużyć i naruszania praw — które wszędzie dziać się mogą, skoro mamy tu do czynienia nie z istotami doskonałemi, ale z ludźmi, tylu słabościom ulegającymi.

U nas jeszcze dotąd zasada jawności nie przyjęła się tak silnie, jak w krajach, w których życie konstytucyjne i praktyka autonomicznych urządzeń trwa dłużej Pozbywamy się przez to wymienionych powyżej korzyści — a zarazem dochodzimy do tego, że nie każdy i nie tak silnie czuje różnicę pomiędzy nowym a dawnym stanem rzeczy, jakby tego ze względu na interes autonomji życzyć należało. I tak zacząwszy od góry — Wydział krajowy daje od czasu do czasu nadzwyczaj suche wyciągi ze swych posiedzeń, a przerwy pomiędzy jednem a drugiem sprawozdaniem takiem są tak długie, że bardzo często dochodzą do wiadomości ogółu już zadawnione, i obecnie w innej fazie znajdujące się sprawy. Czyżby nie było dobrze, wyciągi te uczynić obszerniejszemi, przy ważniejszych sprawach podawać motywa, ażeby ogół dowiedział się nie o samej tylko uchwale, ale też o myśli, jaka uchwale tej przewodniczyła, o duchu, jakim się Wydział krajowy rządzi w swych czynnościach? Czy nie byłoby lepiej, podawać te sprawozdania częściej — n. p. co miesiąc, kiedy one jeszcze mają cechę świeżości, i niewątpliwie więcej obudzą zajęcia? A to tem bardziej, że długie kwartalne sprawozdanie odstrasza swą rozwlekłością — pomimo iż tylko suche obejmuje uchwały, podczas gdy krótsze, bo miesięczne sprawozdania, pewno więcej chętnych znajdą czytelników, a w ten sposób cel swój w tem wyższym stopniu osiągną I tak od ostatniej sesji sejmowej nie ogłoszono jeszcze sprawozdania z czynności Wydziału — a jednak zostały z niej przekazane bardzo ważne i ogół żywo obchodzące sprawy, o których losie chciałby on coś wiedzieć, jak n. p. sprawa języka polskiego na kolejach żelaznych, tak silnie w roku zeszłym przez cały kraj poparta. Tę samą zasadę jawności pragnęlibyśmy także widzieć zastosowaną do owych ankietowych komisyj, które od kilku lat często już niedawniej bywają zwoływane. Dalekom nam bardzo do przyjęcia owej wyborowej metody angielskiej urządzania takich ankiet, gdzie posiedzenia odbywają się jawnie, z przystępem dla każdego otwartym — gdzie komisja ma prawo powołać przed siebie każdego obywatela, od którego ma żądać wyjaśnień, tak jak sąd świadków powołuje — gdzie prócz tego każdy może się zgłosić do komisji, i swoją opinię, swoje doświadczenia w przedmiocie dochodzeń udzielić — gdzie wreszcie stenograficznie spisują cały tok ankiety, a takie stenograficzne sprawozdania rozdawane bywają nie tylko członkom parlamentu i dziennikom, ale też po bajecznie niskich cenach rozchodzą się pomiędzy publicznością. Powtarzamy — dalekom nam jeszcze do tej wyborowej metody, a nasze ankiety mają jeszcze zawsze charakter raczej komisji rzeczoznawców. Ale większej jawności mielibyśmy prawo się domagać. Osiągnąć zaś ją można przez to, żeby Wydział krajowy sprawozdawcom dzienników otworzył wstęp na posiedzenia tych ankietowych komisyj. Tak bowiem jak dzisiaj rzeczy się mają — można się o obradach tych dowiedzieć tylko przypadkowo, jeżeli który z członków ankiety podejmie się sprawozdania, a trudno od nich takiej podwójnej pracy wymagać, albo jeżeli protokułujący urzędnik Wydziału zechce i gdzie mu wolno udzielić protokołu do przejrzenia. To się nigdy nie zastąpi obecności sprawozdawcy, żywe słowo chwytającego.

Przechodząc od Wydziału krajowego do Rady szkolnej krajowej — musimy i tutaj zaznaczyć, iż zasada jawności jeszcze się nie przyjęła. Bardzo to już dawno temu, kiedy się czytało ostatnie sprawozdanie z czynności Rady szkolnej krajowej, te zaś które ogłaszano były tak suche, tak wyjęte z całości, tak ogólnikowe uchwały obejmujące bez żadnego motywowania — co przy ważniejszych sprawach jest niezbędnem, że ostatecznie kto miał cierpliwość czytania do końca, nie wiele się tam doczytał.

A już zgoła drugorzędne organa autonomiczne! Póki wychodziło czasopismo *Gmina* — pojawiały się w niem od czasu do czasu sprawozdania z posiedzeń Rad powiatowych, albo choćby tylko spisy powziętych uchwał. Teraz zaś najczęściej dowiadujemy się coś o czynnościach tych władz autonomicznych dopiero wtedy, jeżeli się jaka uchwała Rady powiatowej komuś nie podoba, jeżeli go niemile dotyka tak, iż czuje się spowodowanym do krytyki. Naturalnie, że przynosi to uszczerbek tym władzom. Gdyby wiadomem było wszystko, co uchwalają — krytyka miałaby tylko dobre swoje następstwa. Ale skoro do wiadomości publicznej tylko to dochodzi, co obudziło niezadowolenie szerszych gron lub może jednostek — tylko to co może w działalności ich istotnie było ujemnem, to oczywiście w tych warunkach musi powstać z krytyki ten zły skutek, iż publiczność dowiadując się wyłącznie o tem co ujemne, zapomina a raczej nie wie, iż obok ujemnych są liczniejsze dodatnie strony, że zatem złe są poszczególne wypadki tylko, ale nie ogół czynności tych władz Powaga i niezbędna władzom autonomicznym popularność — w dobrem tego słowa znaczeniu — wielce na tem cierpieć muszą.

Podaliśmy kilka tylko przykładów braku jawności — moglibyśmy ich o wiele więcej przytoczyć. Z tą metodą zerwać należy stanowczo. Na biały dzień wyprowadzone czynności władz autonomicznych, pewno więcej podniosą ich powagę i znaczenie w kraju, więcej dadzą możności usunięcia tego co wadliwe, więcej obudzą szlachetnej emulacji w gorliwej pracy dla publicznego dobra, więcej wreszcie sprawdzą to co się zawsze powtarza, iż życie publiczne jest szkołą — aniżeli dzisiejszy system drzwi zamkniętych, z po za których tylko to i owo przez dziurkę od klucza na świat się przecisk.

GŁOS z KRAJU.

(Własnemi siłami.)

Z Brzeskiego.

(Sr.) Oddzieleni od świata Wisłą i granicą, a połączeni z Europą koleją Karola Ludwika, na szerokiej płaszczyznie piasków i ciężkich glin, poprzerzynanej strumieniami i rzeczką Uszwicą, zasłonięci od wschodu lasami, żyjemy cicho i spokojnie, a płacąc podatki i kontentując się tem co mamy, nie uczuwamy się zbyt nieszczęśliwymi.

Namiętności nurtujące dwa wielkie nasze grody, pozwalają nam spokojnie żyć i pracować, pocieszając się tem, że wszystko przeminie, a nareszcie prawda odniesie zwycięstwo. Przeminie wiele jeszcze ministerstw, a Austrja będzie Austrją, Czechy wejdą do Rady państwa, a Bośnia zostanie przez ... po Bałkanów, a secesjoniści — zmienią się w mniejszość — delegatów Koła polskiego. Kochając kraj i wierząc w jego przyszłość, nie rozpaczamy ani nad secjonistami, ani z drugiej strony nie wierzymy w zdradę. Doktryny przeminą, jak wiosna — a z nich wyłoni się prawdziwy rozum stanu — zapowiadający dojrzałość narodową.

Nieświetny stan interesów naszych materjalnych, a opłakany bogactwa narodowego, nie pozwala nam zwracać usilnej uwagi na wielką politykę. Mniej też zajmujemy się Radą państwa, a z niecierpliwością oczekujemy kwietniowej sesji sejmu naszego — wierząc, że nareszcie znajdzie się czas i komplet do przeprowadzenia mimo 60iu poprawek ustawy drogowej, zorganizowania gmin i wprowadzenia do sejmu więcej ludzi fachowych, przez pomnożenie liczby posłów z miast.

Drogi u nas, a w ogólności w kraju są tak fatalne, że śmiało powiedzieć można, przez pół roku komunikacja do przewożenia jakichkolwiek ciężarów, jest stanowczo przerwaną. Dodajmy do tego niemożliwość utrzymania porządku „wykonania przepisów i przeprowadzenia egzekucji najprostszych poleceń i uchwał w gminach, a nareszcie przyznać musimy, że bez tych kardynalnych podstaw rozwoju społecznego — komunikacji i organizacji gminy, ani marzyć można o naprawie naszych stosunków społecznych i podniesieniu bogactwa narodowego. A bez nich, wszystkie głębiny wielkich wód politycznych, które zgłębiać pragniemy, są i będą popisami szczególnych salto-mortale lub zręcznych nurków, lecz nie do oparcia się na pewnym i trwałym gruncie.

Dajcie nam drogi, lub lepiej pozwólcie nam mieć dobre i trwałe do przewożenia naszych produktów, — utwórzcie, lub lepiej pozwólcie utworzyć stałą przez rok cały komunikację w kraju; zabezpieczcie, lub lepiej pozwólcie zabezpieczyć prawidłowy rozwój gminy — jej spraw i praw, pozwólcie nam mieć więcej ludzi energicznych i zdolnych w naszej reprezentacji, a na tych podstawach oparci, jeżeli możemy mieć jaką przyszłość, to pewno ją mieć będziemy.

Dla przeprowadzenia tych trzech ważnych spraw, decydujących o pomyślnym rozwoju kraju naszego, należałoby aby się za niemi oświadczył kraj cały. Macaulay w swej historji Anglii mówi, że wtedy dopiero pewne idee i kwestje rozwiązują się, gdy cała masa narodu zwykle bierna, obojętnie przypatrująca się zapasom — porwie się stanowczo na jedną lub drugą stronę — a zwycięstwo przechyla się na stronę słuszności. Otóż byłoby bardzo do życzenia, aby ogół naszego społeczeństwa — przez legalne swe organa — i legalnemi drogami, przechylił się na stronę tych nierozwiązanych dotąd trzech spraw, których rozwiązanie powinno rozwiązać tegoroczne kadencji nasz sejm.

Dobrzeby więc było, a nawet jest i konieczne, aby wszystkie rady powiatowe — wiele rad gminnych i miejskich — petycjami swemi poparły wnioski Wydziału krajowego, przedewszystkiem co do dróg; dalej co do organizacji gminnej — nareszcie co do powiększenia liczby posłów z miast. Petycje ze wszystkich stron przesyłane do wysokiego Sejmu, będą stanowić opinję całego kraju, której owa potęga Macaulay'a musi przechylającą szalę na stronę wniosków. A zatem wtedy reforma stanie się konieczną, bo kraj cały ją poprze.

Dodać tu winien jestem, że opinja ludzi, patrzących się na stosunki z bliska — i znająca je dokładnie, stanowczo się oświadcza za wnioskami ustawy drogowej, ułożonemi przez Wydział krajowy.

Po za temi trzema piekącemi sprawami, wiele się czwarta, regulacji i obwałowania naszych rzek i rzeczek, które po większej części, będąc górskiemi rzekami, zrządzają prowincji naszej wielkie szkody. — Co do tej jednak sprawy, my przynajmniej w naszym powiecie, jesteśmy w szczęśliwszem od wielu innych położeniu.

Rzeka Uszwica i rzeczka Uszewka, dzięki dzielnej energji i wytrwałości naszego starosty p. Pfau, zabiegom jednego z obywateli, i niezmordowanej pracy jednego z tutejszych proboszczów zostały obwałowane na długość paru mil — doskonałym wałem pod kierunkiem zdolnego inżyniera a sumiennego urzędnika p. Radwana.

Między Szczurową a Zaborowiem i Dołęgą, stanął na Uszwicy kosztem rady powiatowej mocny i zgrabny most, konstrukcji inżyniera krajowego p. Chrząszczewskiego — i pod jego kierunkiem wykenany.

Jesteśmy więc po paroletniej pracy — zabezpieczeni od klęsk, wylewów, przez to bogatsi i zdrowsi, bo oswobodzeni od błót i bagien. Oto dowód, co można zrobić miejscowemi siłami, nie oglądając się, ażeby za nas wszystko zrobił rząd lub władze autonomiczne, a my z założonemi rękami będziemy się przypatrywać co i jak zrobią, zdolni tylko do krytyk, skorzy do niezadowolenia. Blisko półmiljonowe dzieło liczące na guldeny austrjackie, stanęło w przeciągu paru lat czasu, siłami dzielnego gmin. Aby tego dokonać, trzeba było, aby na czele naszej administracji powiatowej stanął mąż, który umie pogodzić sprężystość urzędnika, z obowiązkiem obywatela kraju, który mając ducha przedsiębiorczego, znajdzie zawsze w sobie tyle wytrwałości, że ułożony projekt mimo oporów do końca przeprowadzić potrafi. *Finis coronat opus*, śmiało można powiedzieć jest jego dewizą. I gdyby wszystkie powiaty miały podobnych urzędników, i gdyby we wszystkich powiatach zgoda między administracją państwa, a władzą autonomiczną panowała, możeby prędzej kraj do dziś byłby inną.

Przedewszystkiem umiejmy podnieść rzetelne zasługi i powszechnem uznaniem wynagrodzić bezinteresowną pracę zacnych obywateli kraju. To też, śmiało powiedzieć można, że szanowny starosta naszego powiatu obwałowaniem Uszwicy i Uszewki, dobrze zasłużył się krajowi.

Kwestja oświaty ludowej rozwija się pomyślnie. Co szczególna, że lud, przynajmniej w naszych okolicach, z wielką energją garnie się do nauki. — Starsi żałują, że za ich czasów nie było szkół — i dziś nawet, radziby się uczyć.

Dopóki jednak w każdej szkole ludowej, nie staną trzy początkowe klasy — nie można powiedzieć, aby dzieci naszych włościan mogły się należycie wykształcić. — Nim to jednak nastąpi, dużo jeszcze czasu upłynie, bo bogactwo gmin tak rychło temu nie podoła. Że wszelako atoli, że kraj nasz jest tylko rolniczy, że bogactwo ludu w umiejętności gospodarstwa leży; dobrzeby było, aby się w najprzyszłym sejmie pojawił wniosek żądający zaprowadzenia przymusowej nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich dla szkół ludowych, a w konsekwencji żądający dobrych nauczycieli rolnictwa w tychże seminarjach.

Wszelkie zapomogi usuwają zło, lecz tylko chwilowo. Wpajanie w dzieci wiejskie zamiłowania do rolnictwa, i traktowanie go jako obowiązkową naukę — może wpłynąć na wzrost tyle zaniedbanych u nas małych gospodarstw — i wydobyć z nędzy i upadku nasz lud.

Tyle na dziś, kończąc: — tylko własnemi siłami! To powinno być naszą dewizą.

Dołęga dnia 12. lutego.

Korespondencje.

Londyn 12. lutego.

(t.) W poprzednim liście moim nadmieniłem, że wojna, którą Anglicy nie zdołali uniknąć na Przylądku Dobrej Nadziei, należy do bardzo ciężkich, tak ze względu na siły przeciwnika, jak i na słabe zasoby tamtejszych posiadłości, ich oddalenia i t. d. Dotychczas nie istnieje nawet komunikacja telegraficzna między Europą a Przylądkiem, jest dopiero mowa o linji, która ma być pociągniętą wzdłuż wschodnich brzegów Afryki, w porozumieniu z Portugalczykami. Pokolenie Zulu, którego siedziby graniczą od zachodu do południa z kolonią Natal, od północnego zachodu z Transvaalem, a od wschodu sięgają do Oceanu, liczy około ¼ miljona ludu i jest najbardziej wojowniczem między Kafirami (Kaframi). Król Cetewayo (wymawiają go tutaj Keczweio) jest to rodzaj południowo-afrykańskiego Hohenzollerna i umiał nadać swemu państwu doskonałą organizację militarną, polegającą na powszechnym obowiązku służby wojskowej, trwającym niemal całe życie. Słu-

Jak Moskale uczą historji.

(Ciąg dalszy.)

Więcej nad to, cośmy przytoczyli, ani słowa o Polsce. Prawda, jest jeszcze malutki ustęp o unji lubelskiej, i wyznajemy chętnie, uczyniony w sposób poważny, bez wykazania znaczenia tego dziejowego faktu, ale i bez szykan. Jest nadto jeszcze, i to bardzo szeroko, o jezityzmie w Polsce — niestety rzecz prawdziwa! — ale więcej nic. Całą historję Polski p. Balarminowa ma już czytelnik przed sobą.

O Kazimierzu Wielkim, królu chłopskim, nie ma. O Warneńczyku, co w obroniu Słowian i chrześcijaństwa poległ, ani słowa. Jest o Jadwidze i Jagielle, ale bez Grunwaldu i innych niepotrzebnych dodatków, jak naprzykład fakt, że jedni Polacy na soborze konstancyeńskim stawali po stronie Czechów, broniąc Husa w imie uczciwości i wolności sumienia. Całe panowanie Jagiełły według podręcznika rosyjskiego ograniczyło się na tem tylko, „że gdy został katolikiem, tak zaraz kazał zamordować jakichś dwóch panów russkich za to, że nie chcieli rzucić prawosławia" (str. 201), a Gedymin, założywszy Wilno (w około którego na piętnaście mil nie było ani jednego Słowianina, a nie tylko Moskala), nie miał nic pilniejszego, jak zaraz „prawie całe Wilno zaludnić Russkimi, i — on, czy kto inny — wystawić przeszło aż 30 cerkwi prawosławnych *). O bojach Bolesława W., a następnie trzywiekowych walkach z najazdem niemieckim Krzyżaków, ani słowa. O tem, że kurfirszt brandenburski schylał kolano na rynku krakowskim; o tem, że Prusy same się napraszały pod berło Rzeczypospolitej; że Litwa, Kurlandja, Wołosza i Multany same się oddały, a Nowgorod i Psków nieraz błagały o wcielenie (o Nowgorodzie jest zresztą wzmianka, że chciał uciec do Polski przed Iwanem srogim) — tego również nie ma. O cywilizacji, tolerancji o swobodach polskich na owe czasy tak wielkich, jakich narody ówczesne i pojąć nie mogły — o Kościuszce i Czarneckim, i innych podobnych mu posągowych postaciach — kompletne milczenie. O stu bitwach zwycięzkich za Władysława IV. i Jana Kazimierza, o owych Konotopach, Kirchholmach, Cudnowych, Połonnych, Chocimach itd. — ani wzmianki! Prawda, że król Stefan nieco poturbował Iwana — co to w prostej linji w drodze astrachańskiej z Cezarów pochodził — ale „w pierwszej kampanji kierował Batorym Farensbach niemiecki, w drugiej książę Kurbski, zbieg russkij, a w trzeciej, gdy król zdał dowództwo grafowi (?) Zamojskiemu, to graf nic nie zrobił" (str. 255 i 256) **).

Ze zadaniem historyka, piszącego podręcznik, mający służyć dla klas niższych, a zawrzeć świat cały na kilkuset kartkach, jest zwracać główną uwagę na fakta doniosłości pierwszorzędnej, oddziaływające na ogół życia narodów — o tem dobrze wiemy. Nie mniej dobrze wiemy, ze gdyby Polak pisał dla swoich, mielibyśmy mu nawet za złe, gdyby się nie postarał jak najwięcej rzeczy polskich w ciasne ramy wtłoczyć. Zarzutu więc nie czyniemy bynajmniej p. Belarminowi, że to lub owo polskie pominął, a najmniej, że wszystkich znakomitszych ludzi swoich obszernie opisuje; takich Mininów, Lapunowych, Łomonosowych i Piotrów Wielkich każdy oceni, i Polak chętnie odda sprawiedliwość cnotom ich lub geniuszowi, za wzór nawet stawiąc. Lecz niech nam wolno będzie spytać, dlaczego p. hr. Tołstoj, minister oświecenia wraz z całym swym komitetem naukowym i innymi diejatielami, pomimo ciasnoty potrafił jednak znaleźć miejsce na podobne kłamstwa, że Polacy byli zawsze li tylko poplecznikami fanatyzmu, obskurantyzmu i Bóg święty wie już czego, że patriarchę *russkawo* głodem zamorzyli, a *obrońcę prawosławja i russkoj narodności*, Chmielnickiego otruli itd.? Więc na to wszystko znalazło się miejsce, a na wspomnienie choćby tylko w kilku słowach o wypadkach doniosłości europejskiej, w których Polska brała udział, nieraz piewszorzędny, to nie było miejsca, jak również nie było miejsca na wzmiankę, choćby już o Koperniku tylko, podczas gdy Kolumb, Gutenberg i inni, po całej kartce dostali?... A przecież Kopernik przyczynił się najwięcej do rozwiązania szrzydeł ludzkości. Godziłoby się więc wspomnieć o nim, choćby dla chwały słowiańskiej. Przecież my wszyscy „bratja Sławianie!" Czyż nie tak panie Belarminow?... Smiech doprawdy bierze czytając jego dzieło. Zdaje się mu, że dość oplwać, przeinaczyć lub po prostu skłamać, a młode pokolenie zapomni o Polsce. Prawdy wystrzega się jak ognia. „Diejatiel" moskiewski — a niech nam pan Tołstoj wybaczy, że na podstawie książki przez niego nakazanej, zaliczamy go również do osobliwszego tego gatunku człowieka — zupełnie wygląda jak ten, któryby chciał parawanem zakryć ziemię przed słońcem. Na nic parawan; ziemia wciąż się obraca, i wcześniej czy później padnie promień na miejsce zasłonięte, choćby było ono nawet moskiewskiem.

Ale o mało cośmy nie skrzywdzili szanownego hrabiego! Mówiliśmy przed chwilą, żeśmy wszystko przytoczyli co było do przytoczenia z urzędowego podręcznika russkiego, a zapomnieliśmy, że o Sobieskim kazał wspomnieć pan minister oświaty i prawosławja, i to w sposób prawdziwie bezinteresowny, nie łaknąć cudzej sławy:

Str. 306. „Zdawało się Ludwikowi XIV, że z upadkiem Wiednia Niemcy będą prosić o pomoc i obiorą syna jego cesarzem państwa niemieckiego, ale Rosjanie i Polacy uratowali Wiedeń od zguby."

A to co znowu, zawoła czytelnik zdumiony?!.. Więc to Moskwa uratowała Wiedeń w roku 1683?

Tak, uratowała — odpowiada z krwią zimną p. Belarminów i jako dowód, przytacza:

Str. 306: „Dwakroć stotysięcy Turków obległo Wiedeń. Nieopisany postrach padł na kraj cały. Imperator, dwór cały i ludzie bogaci, pouciekali. Francuscy inżynierowie kierowali oblężeniem według planu wypracowanego przez samego Ludwika. Wiedeń już drżał: już wybito wyłom w murze. Obleżeni byli w rozpaczy. Wielki wezyr Kara Mustafa myśląc, że już ma Wiedeń w swem ręku, zaklął na proroka, że zrówna go z ziemią. W tem, gdy już Turcy gotowali się do ostatecznego szturmu, obleżeni ujrzeli na górach czerwoną chorągiew chrześciańską, umyślnie na znak wystawioną przez nadeszłe wojsko chrześcijańskie. Było to: wojsko polskie, *składające się w części z kozaków zaporożskich* pod dowództwem *króla* Jana Sobieskiego, i wojsko niemieckie, składające się z *protestantów* (a Bawarowie i ks. Lotaryngji?) Po okropnej rąbaninie, w której najwięcej odznaczyli się kozacy i Jan Sobieski, Kara Mustafa uciekł, zostawiwszy na placu cały swój obóz."

Co to znaczy skromność! Nawet p. minister oświaty raczył rozkazać zostawić nam drugie miejsce — pierwsze sobie wziąwszy: naprzód *Russkije*, a potem dopiero Polacy! A kto był wodzem naczelnym? nie wiadomo. Zapewne jakie książę protestańskie; może badeński książe? I niewiadomo nawet autentycznie kto armją polską dowodził? Bo p. Belarminow tak nakręcił, że u niego Jan III. nie jest królem polskim, lecz tylko *królem kozackim*!...

A ta chorągiew *czerwona*; czyż nie wyborna? Chorągiew o której mowa, była to chorągiew polska, ale autor nazywa ją od koloru tylko „czerwoną," byle jak najmniej wspominać o Polsce.

Rzecz o odsieczy wiedeńskiej jest to jedyny epizod dodatki z historji polskiej u pana Belarminowa, ale i z tej odrobiny, wydzielonej nam sławy, kazał nas okraść pan minister oświaty petersburgskiej.

Ze cała historja Rusi naddnieprskiej i halickiej (p. Belarminow z naciskiem przypomina uczniom, że Galicja jest jedną z *najpiękniejszych odwiecznych prowincyj* russkich), została skonfiskowaną na rzecz Moskwy nadwołżańskiej, o tem i mówić nie trzeba. Historycy moskiewscy i wpierwej tak postępowali. Ale czego nie było wpierwej, to tego obdzierania Polaków ze wszelkiej sławy, ze wszelkiego znaczenia, ze wszelkiej zasługi, i tego wciskania się parweniuszowskiego do sławy innych narodów tam, gdzie już nie sposób nakręcić tak rzeczy, ażeby uczniom się zdawało, iż Moskwa po wszystkie czasy, bezpośrednio odegrywała znakomitą rolę i brała udział w walce o postęp ludzkości.

Oto przykład:

Stron. 280. „W roku 1630 odśpiewawszy ze Szwedami na pożegnanie 90-ty psalm króla Dawida, Gustaw Adolf przepłynął Bałtyk i pierwszy na ląd wyskoczył (w wschodniem Pomorzu nadodrzańskiem). Było z nim 15.000 wojska, złożonego ze Szwedów, Finnów, Niemców i *Russkich*".

Jakich? — nie wiadomo. (*) Dość, że Moskwa już w trzydziestoletniej wojnie walczyła za „cywilizację, podczas gdy Zygmunt III, król polski, z całą Rzecząpospolitą stojąc po stronie „obskurantyzmu" był tak ograniczony, że

Stron. 283. „odebrawszy doniesienie o przegranej Tillye'go pod Lipskiem, zawołał: czyż to może być, ażeby Pan Bóg protegował Lutrów.?"

(Dok nast.)

*) Jest to niby jeden z tytułów moskiewskich do prawa na Litwę; drugim, jaki wynalazł p. Belarminow, jest, że łyka i miotełki łaziebne składali Litwini Słowianom w daninie.

**) Korzystając z powtórnej wzmianki o Iwanie groźnym, poprawiamy błąd przez pospiech popełniony w 36 numerze „Dziennika": Iwan nie uznał, lecz obiecywał tylko uznać papieża; ale to głównej rzeczy nie zmienia; gdyby choć jeszcze jedno zwycięstwo, Iwan w strachu z pewnością ogłosiłby się katolikiem, a potem tak samo oszukał.

*) W dzisiejszej guberni petersburgskiej, dawniej Ingrji, czy też Ingermanlandji, która podówczas należała do Szwecji, a przedtem chwilami zostawała już to w posiadaniu rzeczypospolitej Nowogrodzkiej (o tem, że Nowogród lub Psków był niegdyś rzecząpospolitą, ani razu w całem swem dziele nie napomknął autor), już to w książąt moskiewskich zawsze się znajdowało po kilkadziesiąt lub kilkaset rodzin moskiewskich, przeważnie dla handlu. Bardzo więc być może, że kilkudziesięciu Moskali dało się zwerbować do wojska Gustawowego, ale czyż to już tytuł do chwalenia, że Moskwa brała udział w wojnie trzydziestoletniej? Gdyby tak było, to Niemcy naprzykład daleko słuszniej mogliby sobie przypisywać chwałę udania się wielkiej rewolucji francuskiej roku 1789, a to na podstawie, że Alzatczycy brali udział we wszystkich wojnach przed i za Napoleona, a Kleber i wielu innych nie umieli nawet dobrze po francusku.

żba czynna w szeregu trwa od 20 do 40 roku życia, dopiero po upływie tego czasu, może się Zulu żenić, jeżeli przypadkiem nie odznaczy się na wojnie. Dzięki temu przepisowi, Zuluowie pragną zawsze wojny, a Keczweio ma do swojej dyspozycji 30 do 40 tysięcy ludzi dobrze po europejsku uzbrojonej piechoty. Jazdy i artyleiji nie mają Kafrowie. Przeciw tym siłom wystawili Anglicy pod dowództwem jenerała lorda Chelmsford cztery kolumny, liczące razem 13.000 ludzi, między tymi zaś tylko około 4000 Europejczyków, tj. żołnierzy królewskich i milicji miejscowej — resztę składa ludność afrykańska poddana Anglji, pod komendą oficerów i podoficerów angielskich. Otóż pierwsza wiadomość, jaką otrzymano w Londynie z teatru wojny, jest wcale niepomyślną — głównodowodzący przedsięwziął rekonesans z większą częścią kolumny pułkownika Glyn, zostawiwszy obóz i połowę niemal zapasów pod opieką 6 kompanij piechoty i 2 dział, a przejście przez rzekę Tuyela pod strażą jednej kompanji. Na te dwa oddziały natarli Kafrowie całą siłą — oddział broniący przejścia przez rzekę oparł się zwycięzko, oddział strzegący obozu i zapasów został zupełnie zniesiony. Porażka ta w gruncie nieznaczna, musi być jednakowoż albo rychło powetowaną, albo też wpływ jej moralny sprowadzi ogólne podniesienie broni ze strony wszystkich pokoleń kafirskich przeciw osadom angielskim. Opozycja tutejsza wyzyskuje oczywiście porażkę przeciw gabinetowi lorda Beaconsfielda, który na swoją obronę przytoczyć może tylko to, że na czele zarządu osad afrykańskich stoją dygnitarze mianowani jeszcze przez Gladstona.

Rząd wysyła około 6000 posiłków na Przylądek, między temi dwa pułki jazdy wraz z końmi, albowiem południowa Afryka nie dostarcza środków do remontowania kawalerji. Kilkanaście olbrzymich parowców, od 3 do 5 tysięcy ton pojemności, odpłynie ztąd za 14 dni do Cape Town.

Popularność przywódców radykalnego stronnictwa angielskiego zachwianą została mocno doniesieniem, że pp. Bright i Mundella, którzy gardłują tak mocno za robotnikami, i dzięki którym ci posuwają żądania zapłaty do takiego stopnia, iż wyroby przemysłu angielskiego nie mogą za granicą wytrzymać konkurencji — posiadają w Niemczech fabryki, których tanio produkowane wyroby sprzedają w kraju. Oskarzeni zaprzeczają temu wprawdzie, ale zdaje się, że zarzuty okażą się nie pozbawionemi wszelkich podstaw.

Wiedeń 15. lutego. W piątek wieczorem odbyło się zgromadzenie tych członków Izby poselskiej Rady państwa, którzy głosowali za traktatem berlińskim, zwołane przez Dumbę, Herbsta, Kurandę i Sturma, celem obmyślenia dalszej drogi zgodnego postępowania. Na posiedzenie przybyło około stu członków Izby poselskiej, pomiędzy którymi najwięcej członków starego i nowego klubu postępowego, trzech klubu lewicy a ośmiu z centrum.

Rzecz zagaił Dumba wyłuszczeniem powodów zwołania zgromadzenia. Przedstawił ze względu na sprawę okupacji, a zwłaszcza finansowych jej następstw, potrzebę ściślejszego zjednoczenia się stronnictwa wiernokonstytucyjnego, nie naruszając przeto organizacji klubów. Aby zjednoczenie to oprzeć na trwalszej organizacji, potrzeba wybrać komitet, mający się zająć przeprowadzeniem tej organizacji, do której mają być wezwani nie tylko obecni, ale wszyscy ci, którzy głosowali za traktatem berlińskim. Tym celem postawił następujący wniosek:

„Zgromadzeni na dzisiejszej naradzie członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego oświadczają, że nie naruszając istniejącej i na przyszłość pozostać mającej organizacji klubów, i zastrzegając możność dalszego przystąpienia innym także członkom stronnictwa wiernokonstytucyjnego, zbierają się celem omówienia skutków okupacji, zwłaszcza co do kwestyj dotyczących położenia finansowego, i chcą się na wspólne godzić uchwały."

„Dla zwoływania zgromadzeń i czynienia wniosków składa się komitet z 12 członków, do którego posłowie klubów, jako też i do żadnego klubu nienależący, odpowiednią stosunkowo liczbę delegatów wysłać mają."

Sturm zbija mniemanie, jakoby opozycja wiernokonstytucyjna była ze szczętem rozbitą, i dowodzi ostatniem głosowaniem, że rozrządza ona 110 głosami, przeciw 66. Celem zwołania zgromadzenia jest zjednoczenie się jednakowo myślących.

Kopp przyznaje, że potrzeba zjednoczenia, ale zjednoczenia w sposób pożyteczny. Wniosek przedłożony jest tak ogólny, że nie tylko członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego ale wszyscy deputowani mogliby się nań pisać. Żąda więc ściślejszego sformułowania programu, inaczej byłby on raczej szkodliwy niż pożyteczny.

Tomaszczuk zwrócił uwagę na główne chwile sprawy orjentalnej i polityki okupacyjnej przedłożył następujący projekt programu:

„Zważywszy położenie, stworzone konstytucyjnem zatwierdzeniem traktatu berlińskiego; zważywszy, że przy uchwale ustawy o sprawach państwowych wspólnych, nie miano na względzie administracji krajów obcych, że zatem ustawa ta nie może być zastosowana do Bośnii i Hercogowiny; zważywszy nadto, że rozporządzenia, wyczerpujące zasoby państwa, jedynie z naruszeniem zasad konstytucyjnych, bez przyzwolenia parlamentu wydawane być mogą,

jest rząd obowiązany z jednej strony powstrzymać wydatki ze skarbu państwa na administrację Bośnii, dopóki Rada państwa nie da swego na nie przyzwolenia; z drugiej strony rozkład kosztów okupacyjnych na obie połowy państwa poddać dokładnemu rozbiorowi, i do sprawiedliwego rozwiązania doprowadzić. Zresztą należy koszta okupacji sprowadzić do miary, nakazanej jedynie koniecznością zaopatrzenia potrzeb armii okupacyjnej.

Należy dążyć nieprzerwanie do zaprowadzenia równowagi w budżecie, a to po części oszczędnościami drogą ograniczenia wydatków na wojsko podczas pokoju, jako też zupełną reformą i uproszczeniem autonomicznej i rządowej administracji, po części zaś pomnożeniem dochodów państwa, głównie drogą właściwego i sprawiedliwego systemu podatkowego, przedewszystkiem zaś przez to, aby żywotnym interesom przemysłowej i rolniczej ludności, trwale troskliwej użyczać opieki."

Granitsch przemawiał za jak najrychlejszem zwołaniem nowej Rady państwa. Izba dzisiejsza jest Izbą dymisjonowaną. Nie jest ona w stanie nic już więcej uczynić jak umrzeć z honorem. Od lat sześciu tyle ważnych spraw się przesunęło, iż należy raz wysłuchać zdania ludności, i jak najrychlej przystąpić do nowych wyborów.

Herbst wykazuje korzyść utworzenia silnej większości, ale na to potrzeba, aby się zgodziły na jedno przekonanie. Tym celem potrzeba się zbierać i porozumiewać w każdym wypadku. Do programu ogólnikowego nie przywiązuje wielkiej wartości. Zadaniem komitetu nie może być układanie programu, ale zwoływanie zgromadzenia w każdym ważniejszym wypadku, aby głosowanie w Izbie było jednolite. Kto tylko podziela przekonanie o szkodliwości polityki okupacyjnej, będzie miał na te zgromadzenia wstęp otwarty.

Schaup wniósł, aby utworzyć komitet z 14 członków, z których mianowicie po czterech z obu klubów dawnego i nowego postępowego, trzech z frakcyj pozaklubowych, naostatek po jednemu z grona obecnych na zgromadzeniu członków lewego centrum, lewicy i demokratów.

Po długich a żwawych rozprawach przyjęto w końcu przytoczony powyżej wniosek Dumby.

Sprawy zagraniczne.

Ewakuacja Wschodniej Rumelji

Dzięki zawartemu pokojowi pomiędzy Turcją a Rosją, kwestja ewakuacji weszła już w fazę wykonania. Jak donosi *Polit. Corr.* telegrafował onegdaj wieczorem z Adrjanopola Reuf pasza do wielkiego wezyra Khairedina paszy, że na podstawie ustnego oświadczenia, uczynionego mu ustnie przez jenerała Todtlebena, ewakuacja ziem pozostających pod bezpośrednią władzą sułtana, ukończoną zostanie dnia 9. marca bież. roku. Dnia 18. lutego pociągi rosyjskie rozpoczną ewakuację ruszając do Burgas. Pocieszająca ta wiadomość traci nieco na wartości z powodu, że jeszcze 6. lutego, t. j. we dwa dni po podpisaniu ostatecznego pokoju, mówiono w Adrjanopolu o mających przybyć świeżych żołnierzach dla dopełnienia przerzedzonych kompletów, jak również o nadciągających z za Bałkanów świeżych transportach strzeliwa i żywności, a nadto o 80 nowych działach wałowych ciężkiego kalibru. Oprócz tego nie zawadzi wspomnieć, że Moskwa krząta się około oszańcowania Kir-Kilisy, Szybki i innych przechodów w górach Bałkańskich. Zainterpelowany jenerał Todtleben, co mają znaczyć wszystkie przygotowania w obec widoków, że pokój z pewnością wkrótce podpisanym będzie, miał odrzec: „Powinniśmy być na wszystko przygotowani; nie wiadomo co kryje przyszłość; na nic liczyć nie można z pewnością. Chociażby pokój był już podpisany stanowczo, a my poczęli się już wynosić, to i tak jeszcze nie byłoby nic pewnego, bo Turcy mogliby się rzucić na Bułgarów, a my w takim razie zmuszeni bylibyśmy powrócić dla dania opieki Słowianom, których wywalczenie wolności tyle nas kosztowało ofiar! Kto może wiedzieć, co się jutro stanie. Stać się może nawet bardzo łatwo, że z powodu panującej w Konstantynopolu nędzy wybuchnie rewolucja i to już nie ludu samego, lecz i wojska nawet, a wtenczas co będzie? Oto możemy być powołani do przywrócenia porządku w Stambule. Sam sułtan może nas do tego zawezwać." Słowem, ze wszystkiego widać, że bardzo się nie chce Moskalom wynosić się z Turcji. Jeźli to uczynią w terminie oznaczonym, to uczynią z bardzo kwaśną miną.

Morowa zaraza w Rosji.

Gaz. Tor. podaje pogłoskę, zasłyszaną od osób przybywających z Królestwa Polskiego, że świeżo teraz przystawiono do pułków rosyjskich, stojących załogą w pogranicznych miasteczkach rekrutów w gubernii astrachańskiej. Opowiadano redakcji rzeczonego dziennika, jako o fakcie najprawdziwszym, że do miasteczka Kikota nadeszło 17 rekrutów do komendy huzarów z pod Saratowa, do miasteczka Lipna nadeszli rekruci, pochodzący po większej części z okolicy Carycyna, do Włocławka zaś także kilkudziesięciu z gubernii astrachańskiej.

Z powodu środków przeciw epidemii, przedsięwziętych przez rządy austrjacki i niemiecki, p. Makow zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów, wyjaśniający sposób postępowania przy załatwianiu formalności wymaganych od osób udających się za granicę. Według okólnika osobom udającym się „do Niemiec i Austro-Węgier" (nic nie powiedziano o Rumunii i Turcji), obok paszportów zagranicznych mają być jednocześnie wydawane świadectwa, że w ciągu dwudziestu dni przed otrzymaniem paszportu nie znajdowały się w gubernii i powiecie nawiedzonym zarazą. Takie „świadectwa zdrowia" muszą być wizowane przez najbliższych konsulów niemieckich lub austrjackich, stosownie do tego, dokąd się podróżny udaje. Z załączonej do okólnika listy widzimy, że konsulowie jeneralni, konsulowie, wice-konsulowie i ajenci konsularni niemieccy znajdują się w następujących miastach: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odessie, Rydze, Rewlu i Libawie, Kijowie, Parnawie, Windawie, Narwie, Arensburgu, Kronsztadzie, Wiborgu, Fridrichshamie, Helsingforsie, Abie, Eckenesie, Uleaborgu, Kownie, Berdiansku, New-Carlebiu, Kerczu, Archangielsku, Taganrogu, Tyflisie, Wazie, Christianstadzie, Björneborgu, Borgu, Rostowie nad Donem, Onedze, Mikołajewie, Kotce. Konsulowie jeneralni, konsulowie, wice-konsulowie i ajenci konsularni austrjaccy znajdują się w następujących miastach: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie (konsul jeneralny bar. Brenner-Felsach), Odessie (konsul Prinzig de Herwath), Rydze (konsul Grimm), Libawie (konsul Rosenkranz), Kerczu, Rewlu, Taganrogu, Bielcach, Berdiańsku, Mariupolu, Mikołajewie (ajent konsularny Kilisicz) i w Izmaile.

Odeskij Wiestnik donosi z miasta gubernjalnego Czernigowa, że we wsi Makoszinie wybuchła dżuma, w skutek czego wyjechał tam pomocnik inspektora lekarskiego Ławrinenko.

Podobnie też donoszą *Sowremiennyja Izwiestja*, że między więźniami, umieszczonymi w Czembarze, gubernii Penzeńskiej, okazała się choroba, mająca wszystkie cechy dżumy.

Korespondent petersburski *Pressy* donosi, że chwilowo stan zdrowia w okręgu choroby jest pomyślny. Najniebezpieczniejszy wszakże czas zbliża się dopiero, mianowicie 7-tygodniowy post przed Wielkanocnemi świętami. Moskal będzie wprawdzie pościć, ale potem zacznie zalewać się, i jeść zgniłe ryby, i padnie trupem.

Spór rumuńsko-rosyjski.

Spór wybuchły między Rosją i Rumunją o fort Arab-Tabja, leżący tuż koło Sylistrji i panujący nad warownią tego miasta nie jest dotychczas załatwiony, a w prasie europejskiej spotykamy pod tym względem jak najbardziej sprzeczne doniesienia i domysły. Wczoraj donoszono, że spór ten jest już zażegnany, dziś utrzymują, że w obec gróźb Rosji i energicznej podstawy Rumunji lada chwila przyjść może do zbrojnego starcia, jeżeli interwencja mocarstw nie zdoła doprowadzić do zgodnego załatwienia tej sprawy, w istocie zaś rzeczy wiadomości pewnych pod tym względem nie ma, a wszystko opiera się tylko na domysłach i przypuszczeniach.

Tymczasem urzędowe i półurzędowe organa moskiewskie napadają z niesłychaną gwałtownością na Rumunję za „niewdzięczność jej" (sic) a powodem napaści tej jest nietylko fort Arab-Tabja, ale także środki ostrożności przedsięwzięte przez rząd rumuński przeciw dżumie, które środki moskiewska prasa uważa za całkiem zbyteczne i dążące jedynie do tego, żeby Rosji dokuczyć.

Wiadomo, że Rumunja postanowiła wprowadzić u siebie te same środki zaradcze przeciw dżumie, które Austrja i Niemcy zarządziły u siebie; a ponieważ księstwo to, leżące na drodze komunikacji między armją moskiewską, znajdującą się na półwyspie bałkańskim i Rosją, narażone jest na ciągły przejazd podróżnych i towarów z kraju tego, postanowiono więc jeszcze, aby pociągi rosyjskie nie przekraczały granicy rumuńskiej, i aby podróżni przesiadali się na granicy do wagonów rumuńskich. Postanowienie to najbardziej oburzyło Moskali, a ponieważ rząd moskiewski nie przestaje utrzymywać, że dżuma właściwie nie istnieje i że zawsze jest tylko jeden chory, nie może więc darować małej i słabej Rumunji, że przedsiębierze te same środki ostrożności, którym ze strony silnych Niemiec i Austrji przeszkodzić nie ma sposobu.

Według informacyj dość wiarogodnych, gabinet petersburgski zażądał stanowczo, aby Rumuni opuścili niezwłocznie Arab-Tabję, na co rząd rumuński dał również stanowczą odpowiedź, oświadczając, że fort ten zajęty został na mocy postanowień traktatu berlińskiego i orzeczenia komisji międzynarodowej, wyznaczonej dla rozgraniczenia Dobruczy od Bułgarji, i że przeto wojska rumuńskie fortu nie opuszczą inaczej, jak w skutek nowej decyzji mocarstw. — Sprawa ta oddaną została do rozpatrzenia konferencji ambasadorów mocarstw w Stambule, którzy na mocy brzmienia traktatu berlińskiego rozstrzygać mają wszystkie spory, wynikłe przy wprowadzeniu w wykonanie postanowień tego traktatu; co zaś konferencja ta postanowi, przewidzieć tem trudniej, że głosy rozmaitych europejskich organów półurzędowych w tej sprawie, są bardzo niejasne i codziennie przeczą sobie wzajemnie. Niedawno donoszono, że hr. Andrassy zdecydowany jest zgodnie z Anglją poprzeć słuszne prawa Rumunji, oraz, że Francja i Włochy staną także po stronie słabszego; obecnie jednak jest powód obawiania się, że konferencja ambasadorów trzymać się będzie zasady przyjętej przez dyplomację spółczesną przy rozstrzyganiu spraw Wschodu dotyczących, a zależącej na tem, że wszystkie gwałty i zdobycze dokonane bez żadnej prawnej podstawy przez silniejszego, uzyskują sankcję międzynarodową, i że słabszy musi zawsze uledz przemocy. Ponieważ wszystkie twierdze dunajskie mają być na mocy traktatu berlińskiego zburzone, Moskale nie będą więc mogli poprzeć żądania opuszczenia fortu Arab-Tabji okolicznością, że fort ten panuje nad Sylistrją; skończy się więc zapewno na tem, że dla dogodzenia Rosji konferencja ambasadorów orzeknie, że komisja międzynarodowa popełniła błąd przy rozgraniczeniu, i że wyciągnięta zostanie nowa linja graniczna bardziej dla Rosji dogodna.

Powiadają, że Rumunja jest zdecydowaną na wypadek, gdyby mocarstwa nie poparły jej w sprawie Arab Tabji zrzec się Dobruczy, którą przyjęła tylko na usilne nalegania kongresu berlińskiego.

Gdyby coś podobnego nastąpiło mocarstwa znalazłyby się w obec nowego kłopotu, i nie wiedziałyby co z prowincją tą zrobić, trudno bowiem przypuścić, aby Dobruczę oddano Rosji, lub co na jedno wychodzi Bułgarji, i aby przez to zezwolono na opanowanie przez to mocarstwo ujść Dunaju po obydwu brzegach tej rzeki.

Dla Austro-Węgier Dunaj stanowi główną arterję handlowej komunikacji, a ztąd mocarstwo to jest bardziej od wszystkich innych zainteresowane w sprawie obecnego sporu rumuńsko-rosyjskiego. Decyzja jaką poweźmie konferencja ambasadorów w Stambule pod względem fortu Arab Tabja ma więc wyjątkową wagę dla Austrji, a jakkolwiek dotychczasowa polityka hr. Andrassego, tak uległa w obec wymagań Rosji pozwala obawiać się, że i teraz nie zdobędzie się na energiczniejszą postawę, trudno jednak przypuścić, aby reprezentanci Austro-Węgier nie stanęli obecnie w obronie tak żywotnego interesu austrjackiego, jak swoboda żeglugi na Dunaju, która będzie narażoną na ciągłe niebezpieczeństwo, w razie jeżeli Moskale opanują ujścia tej rzeki.

Wojny angielskie.

Fatalną niespodziankę sprawił Citewayo, nagi król Zulusów, pysznie ubranym Anglikom w szkarłatne mundury! Pobił na głowę, nie pytając o etykietę. Jest to nowy dowód, że Anglicy ulegli chronicznie panującej dziś chorobie lekkomyślności u wszystkich państw, z jaką występują do wojny, za nic ważąc przeciwnika. Termopile już nie wrócą; dzięki broni palnej garstka, choćby z samych Leonidasów złożona, musi uledz deszczowi ognistemu, jeźli sama nie rozporządza przynajmniej równym zapasem wystrzałów. Jakkolwiekbądź gabinet Beaconsfielda postąpił z wielkim taktem, otwarcie się przyznając do przegranej w Afryce; zmniejszył tym sposobem doniosłość wrażenia jej na opinję publiczną; a jednocześnie nie tracąc czasu, zarządził znaczne posiłki. Angielskie ministerjum wojny rozwija gorączkową czynność. Piętnaście wielkich parostatków wiezie już do Kingstown na Capland'zie spore bataljony i działa. Pomiędzy wysłanemi wojskami, znajduje się też pułk gwardji dragonów Jej królewskiej Mości, czoło armji brytyjskiej. W przewidywaniu braku koni na przylądku Dobrej Nadziei, jazda i artylerja jedzie z końmi. Rząd nie ma obawy o port Natal. Wojskowi spodziewają się, że pułkownikowi Person, zasłaniającemu rejteradę rozbitej kolumny, uda się tak długo nad rzeką Tugela powstrzymać „hordy" Zulusów, że ci nie będą mogli obsaczyć Natalu zanim nadpłyną posiłki z Londynu. Dla utrzymania prędkiej komunikacji przylądku z Anglją, rozkazano jak najspieszniej przeprowadzić linję telegrafu podmorskiego pomiędzy St. Vincent a Capstadt'em.

Nie Szir-Ali, jak głoszono, lecz emir Buchary umarł niedawno. Szir-Ali zdrów, i odbywa szczęśliwie konferencje z p. Kaufmannem. Ale nie z wielkim skutkiem. Słychać, że suwereny angielskie wzięły ostatecznie górę nad rublami srebrnemi, i Afgańczycy gotowi do pokoju z Brytanją. Wszyscy podobno sirdarowie, t. j. gubernatory pokoleń rozmaitych, składających Afganistan, jeden przed drugim na wyścig i lecą oświadczać się z przyjaźnią cesarzowej Indji. Anglicy twierdzą, że te „pronunciamenta" afgańskie byłyby jeszcze daleko liczniejsze, gdyby sirdarowie byli przekonani, że Anglicy nie wyjdą już z Afganistanu — a tak obawiają się powrotu Szir-Alego, i co za tem idzie, zemsty srogiego emira.

KRONIKA.

Lwów dnia 15go lutego.

Konfiskata. C k. prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer *Szczutka*. Nakład drugi zostanie dziś rozesłany.

Wykład p. B. Abakanowicza o świecach elektrycznych systemu Jabloczkowa zgromadził w piątek, w sali ratuszowej, znaczną ilość słuchaczy z różnych sfer. P. Abakanowicz, zanim przeszedł do eksperymentów, zaznajowił w treściwym a jasnym wykładzie słuchaczów swoich z teorją systemu Jabloczkowa i z przyrządami. Czytelnicy pisma naszego znają zapewne dobrze ów system z fejletonów drukowanych w naszem piśmie przeszłego roku. Eksperymenta udały się p. A. bardzo szczęśliwie, tak te, które przedsiębrał w sali ratuszowej, jak i owe w dziedzińcu ratuszowym, gdzie była ustawiona machina elektro-magnetyczna i lokomobila.

Bal drukarzy lwowskich wypadł bardzo świetnie. Sala w hotelu Żorża była przepełnioną. Wesoła drużyna zecerów i goście przez nich sproszeni bawili się do rana ochoczo i swobodnie. Dochód z balu, przeznaczony na fundusz wdów i sierót, jest stosunkowo dość znaczny.

Reduta artystyczna, urządzona wczoraj przez członków stowarzyszenia artystów sceny polskiej, wypadła bardzo dobrze tak dla kasy stowarzyszenia, jak też i dla publiczności, która pospieszła na salę, by się upoić szałem redutowym.

Wieczorek z tańcami urządzony przez grono urzędników pomiarowych dnia 15 bm. wypadł znakomicie, do pierwszego kadryla stanęło 156 par. Bawiono się ochoczo do godz. 8 z rana; ze względu na liczbę osób, sala Kasyna miejskiego okazała się szczupłą, i dla tego kadryle nie szły najlepiej, za to jednak mazur biały prowadzony przez pana N. M., wykonany został z życiem i werwą. Mazury Eugenjusza Gluzińskiego, jako też polka Lwowianka Karola Kostikowa, tak się podobały wszystkim, iż musiano je kilkakrotnie powtarzać.

Wieczór z tańcami na dochód szpitalika dla ubogich chorych dzieci pod wezwaniem św. Zofji, który się odbędzie w sali kasyna mieszczańskiego w dniu 20. lutego b. r. pod protektoratem p. namiestnika i p. marszałkowej hrabiny Wodzickiej, obiecuje wypaść świetnie. Snadź publiczność nasza sprzyja tak humanitarnej i dobroczynnej instytucji, jaką jest szpitalik św. Zofji. To też komitet balowy, odwzajemniając się za tę życzliwość, pamiętał o wszystkiem, coby mogło uprzyjemnić zabawę. Kart wstępu można dostać w sklepie p. Seyfartha przy placu Marjackim, a w dniu 20. lutego także u marszałka kasyna mieszczańskiego i wieczór przy kasie.

Komitet wieczorku akademickiego uprasza wszystkich, którzy dla braku dokładnych adresów dotąd zaproszenia nie otrzymali, o łaskawe zgłoszenie się po takowe w kancelarji komitetu we wtorek od godz. 10tej do 4tej popołudniu, a we środę tj. w dzień wieczorku począwszy od godziny 9tej rano.

Nowości muzyczne. — W tych dniach pojawiły się nakładem Wilda dwie śliczne piosnki na mezzo-sopran, pt. „Naiwna" i „Kowal," jak również dwa wyborne i pełne ognia mazury pt. „Za mną kto żyw!" i „Hula Babula," na fortepian, przez pannę Mikorską. Dowiadujemy się także, że wkrótce się ukaże nowy nakład polki znanej już dobrze pod nazwą *La Coquette*, którą panna M. już dawniej skomponowała. Autorka nazwała ją pierwotnie swem własnem imieniem ale potem ustąpiła na liczne prośby, żeby ten utwór tak się wprost nazywał jakim jest w istocie. Udał się wdzięczny, roskoszny, więc *coquet*. Jak widzimy, wspomnione dwie arje są już 20-tem dziełem tej młodej kompozytorki. Panna Ludmiła Ostoja-Mikorska jest więc nietylko artystką-śpiewaczką najlepszej szkoły, ale i autorką wielu pięknych i cenionych utworów.

Trzecia lista datków dobroczynnych na zupę rumfordzką złożonych w handlu Drekslera i synów przy placu Kapitulnym l. 2: pp. J. S. 2, ks. dziek. A. Wesołowski z Gołogór 2, Apolonja Brenerowa 5, hr. Wac. Baworowski z Bozen w Tyrolu 50, hr. Aug. Dzieduszycki 7, F. S. 2, Felicja Łochowska 2, NN. za pośrednictwem ks. Ottona Hołyńskiego 10, ks. infułat Sew. Morawski 10, NN. 2, hr. Starzeńska 5, Jahn 5, Jadwiga Spławska 1, ks. prałat L. Jurkowski 10, ks. dr Józef Mielnicki 1, NN. 5, Szarkiewicz 2 gld.; razem 121 gld. W poprzednich tygodniach złożono gl. 134·50, przeto ogółem wpłynęło dotychczas gld. 255·50.

Prócz tego ofiarowali w zeszłym tygodniu w wiktuałach OO. Dominikanie beczkę kapusty.

Od dnia 4. do 10. bm. włącznie rozdano 1380 porcyj zupy i 108 bochenków chleba, z których wykrajano 1211 porcyj.

Towarzystwo przyrodników polskich imienia Kopernika. Walne zgromadzenie członków tegoż towarzystwa, odbędzie się w środę dnia 19. lutego 1879, o godzinie 6ej wieczorem w auli uniwersytetu lwowskiego.

Porządek dzienny: Przemówienie przewodniczącego. Sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok 1878. Sprawozdanie kasowe za rok 1878. Sprawozdanie komisji kontrolującej. Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i ośmiu członków zarządu na rok 1879. Wnioski członków.

Dla zakładu głuchoniemych we Lwowie otrzymaliśmy 5 złr. od p. Josla Segal, kupca z Białego Kamienia.

Dla Józefa Rogalskiego w Pradze otrzymaliśmy 5 złr. od towarzystwa polskiej bratniej pomocy w Czerniowcach i 5 złr. z Oświęcima od p. K. P. (podpis nieczytelny).

Fałszywe centy a przecież prawdziwe. Rząd puścił obecnie w obieg 60.000 centów, które zabrano pewnemu kotlarzowi jako fałszywe. Są one zrobione z czystej miedzi i zupełnie wiernie, brakuje im tylko owej literki drobnej umieszczonej poniżej roku. O tej drobnostce biedny kotlarz zapomniał, a zapomnienie to stało się przyczyną jego aresztowania i konfiskaty wyrobu.

Stopień magistra farmacji w dniu 15. lutego b. r. na wszechnicy lwowskiej otrzymał p. Stanisław Pius Ludomir Faliszewski.

Sprawozdanie. W styczniu b. r. otrzymało nowo zawiązane towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie, od wysokiego c. k. namiestnictwa zatwierdzenie statutów i weszło w życie.

Celem tego towarzystwa jest niesienie pomocy materjalnej swoim członkom w wypadkach słabości lub innych nadzwyczajnych nieszczęściach.

Inicjatorem tego towarzystwa był przewielebny ks. kanonik Jan Hausmann, były inspektor szkół ludowych miasta Lwowa, który po zrezygnowaniu z inspektury złożył na powyższe cele 4 listy kredytowe po 100 złr.

Ks. kanonik Hausmann jak wiadomo, zajmował się szkolnictwem z nadzwyczajną gorliwością i z zamiłowaniem, starał się je podnieść wszelkimi możliwymi sposobami, a powyżej przytoczonym czynem okazał ks. kanonik, że i po ustąpieniu z posady sprzyja tym, w pośród których spędził najpiękniejsze lata w swojem życiu.

Do tej ofiarności powodowało ks. kanonika nie tylko niesienie pomocy materjalnej, ale przedewszystkiem myśl stworzenia w tym zawodzie towarzystwa, mającego być w przyszłości ogniskiem prawdziwej koleżeńskiej łączności, solidarnego i zgodnego postępowania w każdym kierunku.

Łączmy się przeto w towarzystwie tem, w imię jedności nieodzownie potrzebnej każdej warstwie społeczeństwa, a szczególniej nam; dobro ogółu, dobro przyszłości i przyszłego nauczycielstwa miejmy zawsze na oku, a w takim razie zostawimy po sobie w cząstce przez nas wychowanego pokolenia pamięć niewygasłą; przyszłe nauczycielstwo zaś, błogosławić będzie tym, którzy zakładając w mowie będące towarzystwo dali dowody, że to uczynili tylko dla polepszenia doli swych następców — ponieważ fundusze dzisiaj szczupłe, nie nam, lecz dopiero tym, którzy po nas nastaną będą prawdziwą pomocą.

Takiem postępowaniem złożymy najlepsze dowody wdzięczności czcigodnemu księdzu założycielowi towarzystwa, gdyż najwyszukańsze słowa podzięki przeminą, czyny zaś będą niezatartym dowodem jak umiemy cenić prawdziwą życzliwość.

Dnia 30. stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa. Obecnych członków było 52.

W skład rady zawiadowczej weszli pp.: Sabina Hoffmanówna, Eustachy Jachimowski, Franciszek Szpetmański, ks. Ludwik Ollender, Edward Kościuk, Adam Fedorowicz i Józef Opałek, jako zastępcy pp.: Leontyna Gloisnerówna, Wincenta Longchamps i Filip Borecki; do wydziału kontrolującego wybrano pp.: Adelę Francównę, Józefa Mochnackiego i Szczęsnego Parasiewicza.

Fundusz żelazny składa się dotychczas:

a) Z powyższego datku ks. Hausmanna: 4 listy kredytowe po 100 złr.

b) Z kwoty 85 złr. w gotówce, pochodzącej z wkładek miesięcznych członków zwyczajnych.

Podając niniejsze sprawozdanie do publicznej wiadomości nadmieniamy, że według statutów zwyczajnym członkiem towarzystwa może być tylko nauczyciel lub nauczycielka miejskich szkół ludowych lwowskich; nadzwyczajnym zaś ten, kto jednorazowym lub rocznym datkiem przyczynia się do pomnożenia funduszów towarzystwa.

Przystąpić do towarzystwa można każdej chwili zgłaszając się do skarbnika ks. Ollendra, lub któregokolwiek z członków rady zawiadowczej.

Z rady zawiadowczej towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie 14. lutego 1879.

Józef Opałek, sekretarz. *Eustachy Jachimowski*, przewodniczący.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Dama treflowa," komedja w 4 aktach K. Zalewskiego.

Kałusz 12. lutego. Korespondencja z Przemyśla w N. 32 *Dz. Pol.* z dnia 8. bm. zamieszczona żywo nas tu zajęła, i z radością a uznaniem przekonaliśmy się z niej, jak to niewielkiemi zasobami przy dobrej woli da się wiele zrobić. Myśmy tutaj przeciwne zrobili doświadczenie. Mamy wyżej 12000 zł. ubezpieczonego na szpital funduszu, a chorzy często pod gołem niebem giną — bo dawny burmistrz nasz, Kumpert... no! był sobie tem czem był, i czem go już dobrze znamy, i nie miał czasu do zajęcia się taką drobnostką jak szpital. Spodziewać się, że zachęta dana z Przemyśla nie pozostanie bez pomyślnego wpływu na Kałusz. Burmistrz teraźniejszy, p. Jan Szlesinger, przychylny jest tej sprawie, toż zapewne wkrótce przyjdzie ona na porządek dzienny, i nie przypuszczamy, aby w radzie miejskiej poparcia nie znalazła. A prezes rady powiatowej p. Sobota i starosta Kulczycki, którzy tu mają wpływ wielki, nie powinni też swego poparcia odmówić.

Żółkiew 14. lutego. Za inicjatywą znanego z obywatelskiej gorliwości notarjusza tutejszego pana N zawiązało się się w Żółkwi, grono mające na celu zakupno nowych dzieł beletrystycznych, najlepszych tegoczesnych autorów. Grono to, czy stowarzyszenie, według przyjętego programu, ma się z czasem stać zawiązkiem publicznej czytelni, na podstawie formalnych statutów. (Szczerze życząc powodzenia tej myśli, pozwolimy sobie zauważyć, że byłoby dobrze przedewszystkiem zakresu „beletrystyki" nie zamykać w granicach samych tylko powieści, ale zakupować także dzieła polskich poetów, a powtóre, wyjść jeszcze po za te granice, i koniecznie objąć także dzieła historyczne, oczywiście nie materjały lecz opracowania. Smutno u nas bardzo ze znajomością dziejów i spraw ojczystych. Tę szerzyć jaknajdalej, jest świętym obowiązkiem gorliwych obywateli. P. R.) Prócz tej myśli, będącej dopiero w zawiązku, drugą juześmy wykonali. Gdy wszelkie zabiegi urządzenia publicznych zabaw zapustnych spełzły na niczem, zawiązano komitet do urządzenia stałych wieczorków muzykalnych. Nie dowierzano z początku, żeby się to udać mogło, a jednak udało się, a pierwszy wieczorek wypadł nadspodziewanie dobrze. Program ułożony z 6 numerów tak instrumentalnych jak i wokalnych został wybornie wykonany. Główna zasługa tego wieczorku przypadła inspektorowi podatkowemu, panu B., który z całą gorliwością i starannością zajął się temi wieczorkami, a nadto i zbieraniem funduszu na zakupno fortepianu. Widzicie więc, że jeszcze nie zamarliśmy zupełnie, owszem, towarzyskie i społeczne życie poczyna u nas silniej tętnić. Byle wytrwać!

Sanok 8. lutego. Po opróżnieniu posady lekarza szpitalnego i miejskiego w gminie tutejszej przez zamianowanie dotychczasowego lekarza powiatowego i po rozpisaniu konkursu na tę posadę, ubiegało się o nią 5 kandydatów, z których 3ch nie miało widoków, albowiem mało byli znani, i tylko dwóch mogło liczyć, że któryś z nich przy swoich zabiegach i rozwiniętej agitacji się utrzyma. Właśnie onegdaj odbył się wybór i 14 głosami przeciw 7 obrany został lekarzem szpitala tutejszego kandydat, który dotąd od blisko pół roku był prowizorycznie ustanowiony i w tym czasie złożył dowody swego uzdolnienia, pilności i gorliwości, a o którym z góry przewidzieć można, że odpowie na tej posadzie.

Ciekawym był ten wybór nie tylko z powodu

nieprzewidzianego wyniku, ale także zainteresowało nie mało i oburzyło wszystkich brutalne wystąpienie pewnego radnego niby inteligentnego, który po przekonaniu się, że kandydat, za którym on głosował, upadł, wystąpił na radzie gminnej z wnioskiem, aby tego samego lekarza szpitalnego, któremu (według jego wyrażenia) powierzono zdrowie nas samych, naszych żon i naszych dzieci (wnioskodawca sam jest bezdzietny), mianować także lekarzem dla wołów. — Wprawdzie odrzucono to z oburzeniem i zauważano, że takie wystąpienie jest co najmniej niestosowne, lecz fakt pozostanie faktem, a trzeba nadto wiedzieć, że ów nieokrzesany radny stawiony był przed kilku laty przez świętojurców na kandydata do Rady państwa z tutejszego okręgu wyborczego i knuł się nawet, aby zasiąść na krześle poselskiem, co mu się nie udało i pewnie nigdy się nie uda.

Drohobycz 16. lutego. Wzmiankę o urządzeniu koncertu p. Tańskiej i Schirmana, zawartą w podziękowaniu tutejszej dyrekcji gimnazjalnej zamieszczonem w nrze. 37 *Dz. Polskiego* należy o tyle sprostować, iż koncert wspomniany nie przez pp. Dobrzynieckiego i Dobruckiego, lecz staraniem tutejszego towarzystwa muzycznego urządzony został.

Katastrofa w Cieplicach. Temperatura mineralnego źródła kąpielowego spadła na 21 stopni. Onegdaj udali się profesorowie Laube i Wolf na miejsce katastrofy; wynik badania dość smutny. Zwierciadło źródła opada coraz bardziej.

Rolnictwo przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uzyskał od tutejszych kolei żelaznych następujące obniżenia cen dla osób jadących na walne zgromadzenie XIV rady ogólnej:

1. Od kolei Karola Ludwika obniżenie biletów II klasy o 33⅓ proc., a to w ten sposób, iż jadący do Lwowa zakupuje bilet I klasy, który mu służy już następnie do bezpłatnego powrotu.

2. Od kolei Czerniowieckiej obniżenie biletów II i III klasy o 33⅓ proc. — a to w ten sposób, iż jadący II klasą zakupują bilet I klasy, a jadący III klasą pół biletu I klasy, który im służy już następnie do bezpłatnego powrotu.

3. Od kolei węgiersko-galicyjskiej na przestrzeni Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej — obniżenie biletów II klasy o 33 proc., za opłaceniem 1½ biletu III klasy.

4. Od kolei Albrechta obniżenie biletów II i III klasy o 33⅓ proc. — a to w ten sposób, iż jadący II klasą zakupują bilet I klasy, a jadący III klasą bilet II klasy, który im służy już następnie do bezpłatnego powrotu.

Obniżenia te służą od 20. lutego do 1. marca włącznie.

Pociągów pospiesznych używać wolno tylko na kolei Czerniowieckiej.

Przy kupnie biletu, jako też w ciągu podróży należy się wykazać wystawioną przez podpisany komitet kartą legitymacyjną, którą też przy powrocie przedłożyć należy dotyczącej kasie kolejowej do ponownego ostemplowania (na kolejach Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Albrechta wraz z biletem).

Bilety bez kart legitymacyjnych tracą moc prawną.

Z komitetu ck. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 15. lutego 1879.

Wiceprezes: Abrahamowicz. Sekretarz: J. Greliński.

Losy Stanisławowskie. Przy 26 ciągnieniu 500 sztuk losów stanisławowskich po 20 złr. z r. 1869, które się w sali Rady miejskiej w Stanisławowie dnia 15. lutego 1879 publicznie odbyło, wygrały następujące numera: Po 50 złr.: Nr. 16866 6896 20758 11754 23048 15908 24113; po 400 złr. 9020 21783; nr. 4432 wygrał 8000 złr.

Ankieta zbożowa. Namiestnik hr. Potocki zwołał na 10. marca ankietę, która będzie miała za zadanie dać odpowiedź na następujący kwestjonarz:

1. Jakie okoliczności, jakie zmiany w stosunkach są przyczyną wzmagającego się z każdym rokiem upadku galicyjskiego handlu zbożowego i industrji młynów zbożowych?

2. Jakich środków można i należy użyć dla zaradzenia temu złemu?

3. Czy jest takim środkiem urządzenia składów zboża na zasadzie ustawy z 19. czerwca 1866 r. nr. 86 Dz. u. p.? Które miejscowości w Galicji nadają się swojem położeniem i innemi warunkami do założenia tamże składów zboża przy dworcach kolei? czy mają być założone takie składy tylko we Lwowie, czy we Lwowie i Krakowie, czy jeszcze w innych miejscowościach i w których?

4. Jakie względy przemawiają za tem, aby przedsiębiorstwo założenia, oraz utrzymywania tych publicznych składów objęła gmina dotyczącego miasta? W jaki sposób może uzyskać gmina, podejmując się tego przedsiębiorstwa, ulżeń i gwarancyj od innych grup interesantów?

5. Jeżeli gmina nie jest tą korporacją, która nadaje się najlepiej do podjęcia tego przedsiębiorstwa, kto byłby najstosowniej powołany do założenia i utrzymywania publicznych składów zboża? czy Towarzystwo dotyczącej kolei żelaznej, czy też osobno na ten cel zawiązana spółka, w myśl §§ 1, 4 i 5 ustawy z 19. czerwca 1866?

6. Czy i w jakim względzie wpłynęły szkodliwie taryfy kolei żelaznych na handel zbożowy i na industrję młynarską w Galicji? Jakich zmian potrzeba w tym względzie? W szczególności zaś do jakich ulg i ustępstw dla publicznych składów zboża mogą się skłonić przedsiębiorstwa kolejowe?

7. Czy są i jakie sposoby zapewnienia już z góry taniego kredytu na zastaw zboża złożonego w publicznych magazynach; czy byłoby użytecznem wszczęcie w tym względzie rokowania z zakładami kredytowemi?

8. Czy wskazanem jest urządzenie giełd zbożowych, w których miastach je urządzić i jak uzyskać środki pokrycia kosztów utrzymania tych instytucyj?

9. Czy pożądanem jest urządzać perjodyczne targi zbożowe; w których miejscowościach? w których porach roku? w jaki sposób? czy należy w tym względzie pozostawić inicjatywę Towarzystwom gospodarskim?

Tarnopol 15. lutego. (Ceny zboża). Pszenica biała złr. 7.— do 8.—, pszenica żółta złr. 7— do 7.90, pszenica ozc. Nąg złr. 7— do 8.10, żyto złr. 4.30 do 5—, jęczmień złr. 4— do 6—, owies złr. 3.90 do 4.50 hreczka złr. 3.90 do 4.10, groch złr. 4.50 do 7.—, rzepak ozimy złr. 10— do 11—, lnianka złr. 8— do złr. 9.—, koniczyna złr. — do złr. 45.—.

Spółka rolnicza.

Tarnopol 15. lutego. (Sprawozdanie targowe filji banku hipotecznego w Tarnopolu.) Pszenica czerwona za 100 kilo netto złr. 7.25—7.85, żółta 7— do 7.60, średnia 6.75—7—, żyto czerwone 4.50—4.60, średnie 4— do 4.20, jęczmień browarny jasny 4.50—4.90, jęczmień pastewny 3.50—4—, owies 3.50—3.60, hreczka 4—, groch do gotowania 4—4.60, groch pastewny 4—, rzepak 9—10.75, siemię 8—, koniczyna 35—43.

Z powodu odwilży zmniejszył się dowóz zboża. — Usposobienie cokolwiek lepsze i zbyt mianowicie lepszych gatunków łatwiejszy.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. lutego.

Długo oczekiwane pojawiły się wreszcie w *Gazecie Wiedeńskiej* z niedzieli dn. 16. bm. odręczne listy cesarskie zawierające — mianowanie ministrów nowego, a raczej wznowionego gabinetu. Na teraz zatem przesilenie skończone. W liście do ks. Auersperga, uwalniającym go z urzędu ministra, wyraża cesarz ubolewanie, iż były prezydent ministrów usuwa się z pola czynności, na którem, według słów cesarskich, „przez przeciąg przeszło siedmioletniego ciężkiego okresu pracował z patrjotycznem poświęceniem, tudzież pracowitą i pełną zasługi wytrwałością, odpowiadając tym sposobem zaufaniu, z którem Najj. Pan powołał go do urzędu, i które nadal dlań zachowuje z pełnem uznaniem i wdzięcznością.“

Zarazem został ks. Auersperg zamianowany prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej.

Ustępujący minister dr. Unger, otrzymał z podziękowaniem monarszem za swe „znakomite i z pełną odwagi wiernością przekonań pełnione usługi,“ jako odznakę szczególniejszego uznania wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od opłaty.

Skład nowego gabinetu jest następujący: Stremayr ministrem wyznań i oświecenia, tudzież prezydentem Rady ministrów, hr. Taaffe ministrem spraw wewnętrznych, Glaser ministrem sprawiedliwości, Chlumecki handlu, Pretis finansów, Horst obrony krajowej, hr. Mansfeld rolnictwa, Ziemiałkowski ministrem bez teki.

Wczoraj miała się odbyć rada ministerjalna pod prezydencją cesarza, na którą oprócz ministrów państwowych wezwani zostali Stremayr i Pretis, a z ministrów węgierskich Wenkheim i Szapary. Przedmiotem konferencji miały być projekta, które rząd zamierza przedłożyć delegacjom wspólnym. Spodziewają się zwołania delegacji najdalej w ostatnich dniach lutego lub na dzień 1. marca. Posiedzenie Rady państwa ma się zebrać w środę.

Z dzienników półurzędowych widzieliśmy przed paru dniami, że Austrja wobec sporu moskiewsko-rumuńskiego miała się trzymać umiarkowanego środka, popierając w gruncie rzeczy żądania Rumunji, ale jednocześnie doradzając jej potrzebę ustępstw formalnych. Teraz zaś inspirowany z Wiednia *Eastern-Budget*, stara się przekonywać swoich czytelników, że „hr. Andrassy bardzo energicznie występuje po stronie Rumunji.“ Rzeczony organ dowodzi zarazem, że sama już konieczność zabezpieczenia miejscowej administracji zmusza Rumunów do obsadzania wszystkich punktów granicznych. Co zaś do argumentu moskiewskiego, że mocarstwa jeszcze kwestji fortu Arab-Tabja dotąd nie zadecydowały, *Eastern-Budget* odpowiada, że takie rozumowanie samo przez się upada, a to już z tego powodu, że po zburzeniu bułgarskich twierdz, stosownie do traktatu berlińskiego, ów fort utraci wszelkie znaczenie.

Zresztą cały dzisiejszy spór o Arab-Tabję zaczyna przybierać znów łagodniejsze formy. Rumunja podobno się zgodziła na kompromis; w Petersburgu naturalnie trzeba będzie robić minę, że się jest zadowolonym, a jeśli tak się stanie, to przypuszczają, że mocarstwa będą korzystać z tej okazji, ażeby Moskalom jeszcze raz z naciskiem przypomnieć o konieczności zburzenia fortec bułgarskich, tak jak to kongres postanowił.

„Pokój moskiewsko-turecki, jak donosi *Agence Russe*, miał już zostać przez sułtana ratyfikowany. O ratyfikacji przez cara, *Agence Russe* nic jeszcze wyraźnego nie mówi. — Co zaś do wycofania wojsk moskiewskich, a więc najważniejszej konsekwencji owego pokoju, różne nadchodzą wiadomości, po części optymistyczne, po części niepewne. Mówimy o nich powyżej.

Donosząc o telegramie ks. Nikity do sułtana, w którym władca Czarnogóry z okazji wydania mu Podgorycy, wyraża nadzieję najlepszych stosunków z Turcją, *N. Fresse* powiada: „Oby tylko te życzenia nie poszły tą drogą co serbskie. Serbja w swoim czasie tak samo mówiła, ale czyniła i dotąd czyni inaczej. Dziś bowiem ponownie podnoszą się skargi ze strony mahometan zamieszkałych w Niżu na pogwałcenie przez rząd serbski gwarancyj im przyrzeczonych. Artykuły 35 i 39 traktatu berlińskiego zapewniają najsolenniej mieszkańcom mahometańskim w odstąpionych terytorjach ich posiadłości i religję, władze zaś serbskie zbyt mało do tego się stosują. Z tego powodu interesowani wysłali petycję do wielkiego wezyra, oskarżając rząd serbski o konfiskaty ich majątków i wzywając Portę o interwencję.

Mówiliśmy nieraz w swoim czasie o t. z. „małym“ lub „suchym“ stanie oblężenia Berlina. Teraz jednak dopiero przedłożono Reichstagowi motywa owego barbarzyństwa. Augsburgska *Allg. Ztg.* podaje ten akt w całości. Można w nim np. się dowiedzieć skarg rządu pruskiego na ścisły sojusz socjalistów niemieckich z nihilistami moskiewskimi, itp. O ile miejsce pozwoli niektóre z tych motywów przytoczymy jutro. Na dziś dodamy tylko, że *Vossische Ztg.* drwi sobie poniekąd z tych motywów i twierdzi, że nic one zgoła nowego nie zawierają, coby mogło usprawiedliwić ów sławetny „mały“ czy „suchy“ stan oblężenia okolic Berlina.

O projekcie amnestji francuskiej prasa i opinia we Francji dość żywe prowadzą spory, ale widocznie, że większość jest po stronie rządu. Warto przytem zauważyć, że bonapartyści są za amnestją całkowitą, i w tem się spotykają ze skrajną lewicą. Dzięki też ich pomocy udało się do komisji, która ma zająć się tą sprawą, wsunąć przynajmniej trzech członków tejże samej opinji. Projekt zresztą sam przedstawia się pod względem prawnym jako rzecz bardzo słaba i podległa krytyce, albowiem miesza zasady amnestji i łaski. Amnestja jest aktem ciał prawodawczych i znosi absolutnie winę; łaska jest aktem rządu i pozostawia różne skutki wyroku, mianowicie czasowy nadzór policyjny. Otóż projekt żąda amnestji dla tych, którzy w ciągu trzech miesięcy mogą być jeszcze ułaskawieni, a więc ciało prawodawcze ma tu dawać puste ramy, które dopiero rząd na swoją rękę będzie wypełniać. Zapewne że p. Grévy tego nie nadużyje, ale precedens jest bardzo zły.

O przebiegu tej sprawy *Journal des Débats* zamieszcza następujący telegram z Wersalu: — „Komisja zajmująca się kwestją amnestji, rozpoczęła czynność swą dziś z rana 15. b. m. w pałacu Bourbon. Prezesem komisji wybrano p. Langlois, a p. Andrieux sekretarzem. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości p. de Marcère i p. Le Royer zostali wysłuchani; ponowili oni argumenta, rozwijając je obszerniej, znane już z motywów projektu przedstawionego Izbie. Jeden tylko szczegół zasługuje na szczególniejszą wzmiankę, a jest nim ta okoliczność, że rząd zgadza się na zaprowadzenie prawa przedawnienia ogólnego we wszystkich sprawach, zamiast wyłącznych wypadków wskazanych pierwotnie w projekcie. Tym sposobem, od chwili zawotowania prawa, nie można byłoby już pociągać do odpowiedzialności za sprawy popełnione podczas komuny. Ministrowie sprostowali dalej pewien punkt błędnie przedstawiony, a mianowicie nie 600 jest zaocznie skazanych lecz 700, co z 600 skazanych, znajdujących się w Numea, czyni 1300; wszyscy ci 1300 nie będą mogli korzystać z amnestji, jako niegodni łaski i zmiłowania. Komisja zabrała się do rzeczy bardzo gorąco, tak, ażeby już w końcu przyszłego tygodnia Izba mogła oświadczyć swe zdanie w tej ważnej sprawie. Sprawozdawcą został wybrany p. Audrieux. Sprawozdanie swe obowiązany jest przedstawić komisji nie później jak w przyszły poniedziałek. Komisja zbierze się w Wersalu jutro w sobotę.“

Telegramy „Dz. Polskiego”.

Wiedeń 17. lutego. (*pryw.*) Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono zwołać delegacje na dzień 27. b. m. do Pesztu.

Belgrad 17. lutego. (*pryw.*) Piętnastu oficerów serbskich podało się do dymisji, ażeby módz wziąć udział w nowej wyprawie Czerniajewa, zamierzającego wzniecić powstanie w wschodniej Rumelji i Macedonji. Czerniajew rozporządza bardzo znacznemi pieniądzmi.

Skobelew został mianowany głównodowodzącym wojskami pozostającemi w wschodniej Rumelji.

Rozpoczęte oszańcowanie Orchani, Moskwa dalej prowadzi.

Wiedeń 17. lutego. Na wczorajszej ogólnej radzie ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza, w której oprócz ministrów wspólnych brali udział: Stremayer, Pretis, Szapary i Wenckheim, postanowiono zwołać delegacje na dzień 27. b. m. do Pesztu.

Budapeszt 15. lutego. W Izbie niższej Helfy i Pazmandy interpelowali prezesa ministrów, czy unieważniając artykuł Vty pokoju pragskiego utwierdził swój wpływ prawny, i czy monarchja uzyskała jakiekolwiek wynagrodzenie za to swoje ustępstwo.

Wiedeń 15. lutego. Na żądanie sądu krajowego w Krakowie został wczoraj uwięziony drukarz Leonard Jabłoński, podejrzany o zbrodnię stanu.

Bukareszt 15. lutego. Nieporozumienia między Rosją a Rumunją w sprawie środków zaradczych przeciw dżumie zostały załatwione. Rumunja pozwala na przemarsz wojsk rosyjskich przez Dobruczę.

Konstantynopol 15. lutego. Okólnik Porty zaprzecza stanowczo istnieniu zarazy w Turcji.

Paryż 15. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę, uchwalającą traktat handlowy z Austrją.

Petersburg 15. lutego. *Prawitielst. Wiestnik* ogłasza manifest carski o ratyfikacji pokoju z Turcją, dokonanej dnia 8. lutego i nakaz odwrotu dla wojsk.

Tryest 15. lutego. Władza morska wydała okólnik znoszący postępowanie kontumacyjne względem przedmiotów przybywających z portów tureckich morza Egejskiego, jeżeli przedmioty te odesłały z tych portów w trzy tygodnie po dniu 23go grudnia.

Petersburg 15. lutego. Hr. Loris-Mielikow donosi z Carycyna: Gubernator astrachański oznajmia, że w Kamiennym Jarze nie przybyło chorych. W okolicy dżumą dotkniętej wydarzył się jeden wypadek śmierci. Odwilż nie ustaje. Gubernator ustanowił komisje dla oszacowania własności mieszkańców Wetlanki. — Wczoraj odszedł do okręgu zadżumionego pierwszy transport bielizny i odzieży. Wojska rozpoczęły już zamknięcie okręgu. Wypadek choroby, który się wydarzył w Dmitrowce, nie jest zarazą.

Brunświk 15. lutego. Sejm uchwalił jednogłośnie bez rozprawy ustawę rejencyjną.

Rzym 15. lutego. Pisma katolickie ogłaszają rozporządzenie papieskie o uroczystości jubileuszowej, która się obchodzić będzie według dawnego zwyczaju, chociaż papież nie zapoznaje opłakanych stosunków obecnej epoki i kościoła. Jubileusz będzie trwać od dnia 2. marca do 1. czerwca.

Konstantynopol 15. lutego. Fournier przesłał Karatheodoremu depeszę Waddingtona, w której minister francuski ubolewa nad powolnym tokiem rokowań z Grecją i żąda załatwienia na podstawie uchwał kongresu. Porta przesłała komisji obszerne instrukcje.

Petersburg 15. lutego. Mielików donosi: Obie osoby, zmarłe w Kamiennym Jarze, nie były tknięte dżumą. Nowych chorych nie ma.

Wiedeń 17. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 962, razem z innymi 2624. — Płacono za galicyjskie opasowe złr. 51— do 56—, jedna partja najlepsze złr. —.—, węgierskie złr. 51— do 58—, za 160 kilo żywej wagi. Pomimo małego spędu usposobienie mdłe.

J. Krzysztofowicz & Schelle.

Wiedeń, 17. lutego, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	220.—	Akcje kolei Połndn.	—.—
„ Anglo-Austr.	97.—	20-frankówka	9.32
„ Unionsbank	—.—	Rosyjskie banknoty	1.12
„ kolej Kar. Lud.	219.50		

Usposobienie: stałe ciche.

Wiedeń 15. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	62.40	Londyn	116.90
„ „ „ w srebr.	65.20	Srebro	100.—
Renta w złocie	75.10	20-frankówka	9.33
Losy pożycz. z r. 1860	114.50	Dukat ces. men.	5.57
Akcje banku wied.	797.—	100 marek niemiec.	57.60
Akcje banku kredyt.	220.70		

Wiedeń, 15. lutego, 2 godz. 16 min.

Losy kredytowe	162.75	Ung. Staats-Obl. 1877	66.25
„ poż. z r. 1860	220.25	Galic. indemnizacja	85.75
„ Ang.-Austr. B.	97.—	1864 Losy	148.25
„ Unionsbank	65.25	Siedmiogr. kolej	—.—
„ kolei Kar.-Lud.	220.75	Verkehrsbank	106.—
„ „ Północn.	205.75	Tureckie Losy	22.60
„ „ Połudn.	67.50	Złota renta węgiersk.	83.50
„ „ Alfölds.	117.50	Węg.-Gal. kolej	—.—
„ „ Elżbiety	164.50	Staatsbahn	247.50
„ „ Lw.-Czer.	122.25	Bankverein	105.25
„ „ Węg.-Pol.	116.50	Węgierskie Losy	81.—
„ „ Rudolfa	119.—	Reichsmark	57.60
„ „ Albrechta	92.50	Rosyjskie banknoty	1.11

Usposobienie: spokojne.

Paryż 3% renty	77.35	Lombardy	150.—

Berlin 15. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	194.25	Galicyjskie	95.50
Akcje kredytowe	396.—	Kolei Rumuńskiej	28.50
Lombardy	116.50	Austrjackie banknoty	173.70

Usposobienie: słabe.

Telegramy zbożowe z dnia 15. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 9.10, żyto zł. 6.70, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28.—; Buda-Peszt; pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8.47; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 172.50, żyto —.—, okowita loco 51.50; Szczecin: pszenica —.—, rzepak na jesień —.—, Paryż: mąki 100 kilo 58.25.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. lutego.

Hotel Zorza. M. Juriewicz z Kokoszyniec, L. Lipski ze Zborowa, J. Wojtkiewicz z Rosji, N. Kalier z Brodów.

Hotel Angielski. J. Wesołowski ze Złoczowa, C. Lekczyński z Remenowa, W. Sorocsyński z Choronowa, A. Berggrunder z Żydaczowa.

Hotel Lazarusa. J. Sternheim z Sambora, J. Schulsinger z Krakowa, B. Długacz z Krehfeld, N. Siegel z Ropczyc, W. Wojciechowski z Buska.

Hotel Warszawski. L. hr. Starzeński Podkamienia, J. Mieczyński z Płocka, W. Pieniążek z Brzany.

Hotel Kuhna. G. Niedzielski z Seredycza, J. Stanek z Wiszeńki.

Hotel Podolski. A. hr. Dzieduszycki z Uhełna

Nadesłane.

Bywając na balach publicznych we Lwowie zarówno z wielu innymi gośćmi spostrzegłem z niemałem zdziwieniem, że tak gospodarze balów, jako też i panie sprzedające bilety, figurują tylko na ogłoszeniach dziennikarskich, w rzeczywistości zaś występują nieraz zupełnie inne osoby. Jakkolwiek przyjemnie się czas spędziło i zabawiło, to jednak ze względu na cele dobroczynne, z któremi nie raz podobne zabawy bywają połączone, życzyćby należało, żeby i pod tym względem nie doświadczać tak często zawodu.

R. P. z Mikołajowa.

Dnia 15. lutego. **Lwów**, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	222 —	219 50
„ Lwowsko-Czerniow.	123 50	121 —
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 75	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 20	85 40
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	25 —	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 40
„ cesarski	5 55	5 46
20 frankówka	9 36	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 54
„ „ papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 14. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	62 30	62 15
„ „ srebr	63 85	62 15
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ węgierskie	81 —	80 25
„ „ galicyjskie	86 25	85 75
„ „ bukowińsk.	81 —	80 —
„ „ siedmiogr.	76 50	75 25
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	102 —	101 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 45	100 30
„ galicyjskie	—	79 50
„ [illegible]	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 25	91 75
„ gal. węgierskie	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 75	110 25
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	288 —	285 —
„ „ „ 1854	109 —	108 75
„ „ „ 1860	115 20	114 80
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 50	125 —
Losy pożyczki z r. 1864	147 75	146 25
„ prem. pożycz. węgier.	81 —	80 75
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 —	162 75
„ Żegl. par. na Dunaju	96 50	96 —
„ księcia Salm	42 25	41 75
„ „ Palfy	30 75	30 25
„ „ Klary	33 —	32 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischgrätz	29 50	29 —
„ hr. Waldstein	25 75	25 25
„ hr. Keglevich	16 —	15 50
„ Rudolfa	15 90	15 60
„ tureckie 400 franków	23 50	23 20
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	791 —	790 —
Zakładu kredytowego	221 25	221 —
Żeglugi par. na Dunaju	500 —	498 —
Kolei północ. Ferdynanda	2058	2055
„ rządowej fr. a.	246 50	246 —
„ zachod. ces. Elżbiety	162 50	161 50
„ Południowej	68 —	67 7[illegible]
„ Galicyjskiej	221 75	221 25
„ Czerniowieckiej	122 50	121 75
„ Albrechta	36 —	33 —
„ węg. północ. wschod.	116 75	116 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 75	117 25
„ Alföld. Fiumańskiej	117 50	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	100 75
„ Siedmiogrodzkiej	108 25	107 75
„ Cisańskiej	191 50	191 —
„ wschod.-węgierskiej	109 50	109 —
„ austr. północ. zachod.		
„ Franciszka Józefa	129 25	129 —
Banku anglo-austr.	97 50	97 —
Zakładu kredyt. węgier.	219 50	219 25
Banku franko-austr.	—	—
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	—	—
„ kredyt. galic.	—	—
„ galic. hipot.	—	—
„ dla obrotu ogóln.	106 —	105 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 50	69 —
„ państwow. 500 fr.	— —	161 —
Emisja z r. 1867	— —	156 —
„ południ. 500 fr.	111 25	110 75
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 —
„ w sreb. 5%	104 75	104 25
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	87 25	86 75
5% w srebrze	81 —	80 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 50	100 25
Emisja II.	100 —	99 70
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 75	76 25
Emisja z r. 1867	78 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	68 75	68 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 25	75 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 57	5 56
„ dukat na wagę	5 56	5 55
20 frankówka	9 33	9 32
Suwereny angielskie	11 75	11 73
Imperjały rosyjskie	9 58	9 57
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 60	57 55
Rubel papierowy	1 12	1 11

Warszawa 13. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	065
„ nowe	— —	100 50
„ kupon	— —	068
„ likwidacyjne	— —	90 60
„ kupon	— —	77 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. — Z drukarni „Dziennika Polskiego."